Rok XII — Kraków-Podgórze, środa 22 października 1913. — Nr. 243

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Potrzeba sesyi pracy, a nie sesyi politycznej.

Sesya parlamentu. — Kwestya zdolności izby do pracy. — Koło Polskie i p. Stapiński.

Kraków, 21 października.

(s) Dziś zbiera się izba posłów na sesyę, która może trwać do końca roku, bo ani ewentualne zwołanie sejmu galicyjskiego ani sesya delegacyjna nie przeszkodzą ciągłości pracy parlamentu. Z pewnemi obawami jednak spoglądamy na zdolność izby do pracy, bo różne niezadowolone stronnictwa zapowiadają, że będą starały się utrudnić normalne funkcyonowanie maszyny parlamentarnej. Czynią to przedewszystkiem Rusini, którzy chcą walkę swoją z Polakami przenieść w całej ostrości na teren wiedeński, czyni to p. Stapiński, który powołując się na uchwałę, powziętą na posiedzeniu delegatów stronnictwa ludowego z 18 bm. we Lwowie oświadcza, że stronnictwo nie dopuści do sanacyi finansów krajowych przed załatwieniem reformy wyborczej. Wskutek tego także i zachowanie się posłów **Polskiego Stronnictwa Ludowego w parlamencie wobec planu finansowego, a w szczególności wobec podatku wódczanego** i ustawy o przekazaniu funduszów będzie stanowczo odmowne, aby zapobiec przyjściu do skutku przedłożeń tych przed załatwieniem reformy wyborczej.

Wreszcie także Niemcy liberalni, rozbiwszy ostatnią próbę ugodowych rokowań, podjętą przez hr. Stürgkha i ks. Thuna i — strzeliwszy tem samem grubego bąka politycznego, okazują rządowi zły humor.

Tak więc niepomyślny obrót spraw krajowych oddziaływa i wprowadza **rozstrój w izbie posłów**. Obawiać się tedy trzeba, iżby sesya nie była znowu przeważnie poświęcona politycznym dyskusyom, starciom i intrygom.

* * *

Ale ludność protestuje przeciw temu najdobitniej. Nie chcemy „sesyi politycznej“, żądamy „sesyi pracy“. Izba ma ogromne pensum pracy przed sobą: plan finansowy, z którym związana jest poprawa bytu urzędników, budżet, ustawa emigracyjna, wybory do delegacyi... Nie należy przeto marnować ani godziny. **Spory narodowościowe należą przed forum sejmowe**, nie przed forum parlamentu. Kompetencya sejmu i idea autonomii krajowej muszą być szanowane, a centralny parlament niechaj nie wykracza poza swoją sferę kompetencyi. Parlament ma do załatwienia szereg **konieczności ludowych i państwowych** — i wszystkie partye, we własnym interesie, powinny dołożyć wszelkich sił, aby spełnić nadzieje, jakie ludność jeszcze pokłada w izbie posłów.

* * *

Prezes dr Leo zwołał Koło Polskie na środę na posiedzenie. Koło Polskie należało do „większości pracy“ — i uznaje w całej pełni konieczność **normalnej pracy parlamentu**. Jednakowoż jedna z frakcyi w Kole polskiem, liczebnie silna, bo ludowcy, idąc za głosem swego przywódcy p. Stapińskiego, zapowiadają przejście do opozycyi i zamiar **udaremnienia planu finansowego** ze względu na niezałatwienie sejmowej reformy wyborczej w Galicyi. Nie wiemy, czy opozycyi p. Stapińskiego przypisywać należy poważniejsze znaczenie, sądzimy, że jest ona taktycznym środkiem, groźbą raczej, a nie czynem — ale w każdym razie stanowisko ludowców powinno być przedmiotem krytycznej dyskusyi w Kole Polskiem, którego siła leży w jednolitem działaniu.

Głosy prasy wiedeńskiej.

Szereg dzienników wiedeńskich, „N. W. Tagblatt“, „Zeit“ i i. zastrzegają się stanowczo przeciw łączeniu w związek przyczynowy niepowodzeń na terenach sejmowych z akcyą parlamentu. „Tagblatt“ donosi, iż sfery miarodajne są „zdecydowane, chronić praw parlamentu przed ingerencyą nastrojów sejmowych“. Tak samo stanowczo występuje „N. W. Tagblatt“ przeciw pogłoskom o zmianach personalnych w składzie gabinetu i powołuje się na słowa cesarza, który miał się wyrazić: „Potrzebuję ministrów, którzy zżyli się już z parlamentem i koroną“.

Ultimatum „Reichspost“.
(Telefonem)

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ w inspirowanym artykule stawia Izbie poselskiej ultimatum: albo Izba poselska uchwali przed Nowym Rokiem mały plan finansowy, albo zostanie rozwiązana. Zdaje się, że wobec zwycięstwa stronnictwa chrześciańsko-społecznego na Leopoldstadt, stronnictwo to pcha do rozwiązania parlamentu.

Rusini pragną „octroi“.

Kraków, 21 października.

(s) Rusini udaremnili zamiar zwołania sejmu, któryby powołał komisyę dla reformy wyborczej i uchwalił jej permanencyę. Rusini nie chcą już wogóle prowadzić żadnych dalszych rokowań w sprawie reformy. Mimo tej niezrozumiałej zawziętości Rusinów, w kołach politycznych sądzą, że wszelkie nici nie zostały jeszcze zerwane i sejm się przecie w listopadzie zbierze na krótką sesyę. Co do nas (wyznajemy), iż nie żywimy tego optymizmu, chyba, że **Rusini zmienią system swego postępowania**. Na drodze, na którą Rusini wstąpili, nie

Przyszłość telegrafu bez drutu.

Katastrofa parowca „Volturno“ przypomniała znowu światu olbrzymie znaczenie telegrafu bez drutu. Gdyby nie ten telegraf iskrowy, gdyby nie ten cudowny wynalazek, to płonący okręt nie byłby mógł przywołać na pomoc innych parowców i byłby poszedł na dno ze wszystkimi pasażerami, których było przecież blizko 700. O uratowaniu ich nie byłoby absolutnie mowy. W ostatnich latach nieustannie udoskonalano systemy telegrafu bez drutu; przed dwoma laty jeszcze nie śmiano próbować, czy telegraf bez drutu okaże się użytecznym na odległość 3000 km.; dzisiaj świat kupiecki liczy się już z tem, że wiadomości podawane zapomocą telegrafu bez drutu, można przesyłać na przestrzeni 6000 i więcej kilometrów. Wszystkie oznaki te wskazują, że właśnie w najbliższych miesiącach w dziedzinie telegrafu bez drutu pojawią się nowe, niesłychanej doniosłości zdobycze.

Telegraf bez drutu znajduje się obecnie we fazie doniosłego przeistaczania się. Niedługo już, a wszędzie będzie można przejmować wiadomości przesyłane drogą telegrafu bez drutu, nietylko zapomocą słuchu, jak dotychczas. Aparat odbiorczy przy telegrafie bez drutu otrzyma niezadługo kształt podobny do zwyczajnego aparatu telegraficznego, systemu Morsego. Dzięki temu nawet w ruchu handlowym wiadomości, przenoszone przez atmosferę we formie elektrycznych fal, będą automatycznie zapisywane na skrawkach papieru takichsamych, jakie się widzi przy aparatach telegraficznych naprzykład na każdej poczcie. Cała trudność wprowadzenia tego ulepszenia, mającego niesłychane wprost znaczenie, polegała dotąd na tem, że nie umiano chwycić dostatecznej ilości elektrycznej siły, ażeby wprawić w ruch automatycznie pracujący mechanizm na stacyi odbiorczej. W pierwszych dniach telegrafu bez drutu udawało się to nieraz na krótkich przestrzeniach, kiedy jednakże po atmosferze zaczęły krążyć coraz liczniejsze elektryczne fale sygnalizacyjne, stawało się rzeczą coraz trudniejszą odróżniać fal do siebie należących. Wskutek tego musiano się zdać na słuch. Telegrafista, zajęty przy telegrafie bez drutu słucha szmerów w swoim aparacie odbiorczym i odczytuje je, jeżeli się tak można wyrazić, ale zdoła najwyżej wytłumaczyć w ten sposób 25 słów na minutę. Obecnie to się zmieni.

Dotychczas sygnalizowano powszechnie wiadomości, przesyłane telegrafem bez drutu, zapomocą ponawiającego się przerywania fal. Gdy wejdzie w życie rozwinięta przez Paulsena zasada nieprzerywanych fal, będzie rzeczą możliwą utworzyć automatycznie pracujące stacye odbiorcze i zastąpić ucho ludzkie mechanizmem, który wiadomości, otrzymane z atmosfery, samoczynnie zapisze na skrawku papieru w kształcie znaków i punktów. Postęp ten, jak wspomnieliśmy, ma niesłychane znaczenie. Gdy dotychczas w przeciągu minuty można było przecientie odebrać 20 słów, po wprowadzeniu tego ulepszenia będzie można w przeciągu minuty odbierać 150 do 200 słów. Oczywiście wpłynie to w ogromnej mierze na zmniejszenie kosztów telegrafu bez drutu. W ten sposób za jednym zamachem telegraf bez drutu upraszczony zostanie dla publiczności, do powszechnego użytku i to w zgoła innej mierze niż dotychczas.

znajdą towarzyszów w żadnem stronnictwie polskiem.

Czego bowiem żądają Rusini?

Żądają, aby **rząd nie tylko wniósł projekt reformy**, któryby Rusinów w pełni zadowolił, ale zarazem żądają nadto, aby rząd zagwarantował im, że projekt będzie w całości przez polskie stronnictwa przyjęty. Rusini tedy faktycznie zastrzegają się przeciw wszelkiej dyskusyi, zmianom i poprawkom projektu: pragną, aby poprostu **nastąpiło „octroi“**, aby rząd **narzucił** projekt i zmusił sejm do przyjęcia go **bez oporu i bez zmiany**.

Takie stanowisko Rusinów, zamiast pomódz sprawie, utrudnia tylko sytuacyę. Większość stronnictw polskich z pewnością dąży szczerze i usilnie do przeprowadzenia reformy i nie myśli o zepchnięciu jej z warsztatu sejmowego za pomocą akcyi zapomogowej i sanacyi finansów krajowych. Ale wobec rewolweru ruskiego i wobec bezwzględnego **antiautonomicznego** stanowiska Rusinów, którzy wolą ukaz wiedeński od uchwały sejmowej, wolą „octroi“ od kompromisu narodowego—stronnictwa polskie nie mogą nie założyć protestu.

W najbliższych dniach, jak słychać, namiestnik Galicyi przybędzie do Wiednia, aby z hr. Stürgkhiem i bar. Heinoldem wypracować projekt reformy wyborczej dla Sejmu galicyjskiego. Wiadomo jednak, że rząd właściwie już ma projekt gotowy, więc przyjazd dra Korytowskiego może mieć na celu tylko omówienie szczegółów wniesienia i przeprowadzenia projektu w sejmie. Rząd będzie musiał elaborat ten przedłożyć jeszcze przywódcom stronnictw polskich do oceny i uzyskać od nich zgodę na projekt. Dopiero potem rząd wnieść może z powodzeniem projekt przed forum sejmowe.

Zatarg Austryi z Serbią zażegnany.

Hr. Berchtold może się pochwalić sukcesem. Jak donoszą z Belgradu, Serbia bez wszelkich zastrzeżeń odpowiedziała na sobotnią notę austryacką, iż wydała rozkaz, aby wojska serbskie opróżniły terytorya, zajęte w Albanii i to w terminie, wyznaczonym przez Austro-Węgry, to znaczy w czasie do soboty w południe. W ten sposób zatarg austro-serbski, jak zresztą było do przewidzenia, został ostatecznie zażegnany. Serbia nie mogła postąpić inaczej i poddała się bez zastrzeżeń woli Austryi.

Nie znaczy to jednak wcale, by kłopoty albańskie już się ostatecznie skończyły. Wprawdzie, jak donoszą ze źródeł włoskich, albańscy naczelnicy różnych szczepów mieli się zobowiązać, że nie będą napadać na Serbię, jednakże równocześnie nadchodzi ze Salonik wiadomość, że koło Mitrowicy wybuchło już nowe powstanie albańskie przeciw Serbii, że przyszło tam już znowu do krwawych bitw. Wreszcie, granice Albanii do dziś dnia istnieją tylko na papierze. Nim je ostatecznie komisya, która już zaczęła swą pracę, wyznaczy i ustali, walki i powstania w punktach granicznych nie ustaną tak prędko, tembardziej, że dwa rządy, istniejące w Albanii, same się zwalczając, będą mogły umyślnie wywoływać wciąż trudności.

To jedno tylko jest pewnem, że cokolwiek dziać się będzie w Albanii, na pokój europejski nie wpłynie już więcej i nie zagrozi mu niebezpieczeństwem.

Ze świata politycznego.

Starcie Chorwatów z Włochami miało wczoraj miejsce w Zadarze, stolicy Dalmacyi. Powodem zajścia było to, że gdy sokoli chorwaccy wracali z wycieczki, rzucił ktoś na nich kamieniem. Sokoli chcieli wpaść do domu, z którego kamień rzucono, ale do tego nie dopuściła policya. Między Chorwatami a Włochami przyszło do bitki. Trzeba zaznaczyć, że w Zadarze rząd wiedeński w sztuczny sposób utworzył większość włoską. W mieście tem znajdują się wszystkie władze krajowe. Ponieważ rząd urzędnikami mianuje Włochów, liczba Włochów wzrosła tak, iż Włosi mają przewagę, gdy właściwa ludność jest czysto chorwacką.

Dr Lukacs, jak donoszą z Budapesztu, bojąc się nowego skandalicznego procesu, oświadczył, iż zwróci Towarzystwu domów gry 1,400.000 koron, które odeń zabrał tytułem łapówki za nadanie mu koncesyi.

Rząd rosyjski przedłoży Dumie ustawę, mocą której służba wojskowa w Rosyi przedłużoną zostanie o trzy miesiące.

Cesarz Wilhelm przyzwał do siebie do Berlina następcę tronu i miał z nim wczoraj godzinną konferencyę. Przyszło między nimi do poważnej wymiany zdań. Chodzi o list, jaki następca tronu wysłał do kanclerza w sprawie tronu brunświckiego.

Z ziem polskich.

Porażka Polaków na Śląsku. Podczas wyboru dwóch delegatów nauczycielstwa do rady szkolnej okręgowej w Bielsku kandydaci polscy: dyr. Michejda z Ustronia i Pacuła z Łazów przepadli, uzyskawszy 69, względnie 66 głosów. Wybrani zostali delegatami nauczycielstwa w powiecie bielskim kandydaci Niemców i renegatów: Poleschny i Kreissel, którzy uzyskali po 100 głosów. Mandaty te dotychczas były także w rękach Niemców i renegatów.

Nowe straty. W ciągu ubiegłych kilku tygodni blisko 4500 mórg ziemi naszej w Poznańskiem stało się łupem komisyi kolonizacyjnej. Po Włóknach, położonych w powiecie obornickim, a obejmujących blisko 3000 mórg, przeszły przed kilku dniami w ręce komisyi Mieściska w powiecie szamotulskim (1100 mórg) i Zieliniec (450 mórg) w powiecie wschodnio poznańskim. Zieliniec sprzedał niejaki Sztarkowski, indywiduum podłe, które na frymarce ziemią polską dorobiło się majątku.

Cywilizowanie Chełmszczyzny.

„Chołmskaja Ruś“ pisze, że dotychczas w sprawie „odrodzenia“ Chełmszczyzny dokonano tylko prac przygotowawczych, natomiast praca twórcza rozpocznie się obecnie.

„Głównymi punktami owej pracy — pisze mają być następujące: Dodatkowe wybory conajmniej dwóch posłów do Dumy państwowej, jednego od ludności rosyjskiej (dla prawosławnych nowo-katolików) i drugiego od reszty ludności. Wprowadzenie samorządu miejskiego z zabezpieczeniem pierwszeństwa rosyjskiej mniejszości. Zaprowadzenie oddzielnego ziemstwa włościaskiego, z udziałem w niem duchownych i nauczycieli. Zaludnienie spolszczonych miejscowości, przez Rosyan z innych miejscowości, a także z pośród tych Galicyan, którzy będą pożyteczni dla Chełmszczyzny. Utworzenie banku do nabywania przez Rosyan nieruchomości w miastach tej gubernii. Wprowadzenie kalendarza juliańskiego (starego stylu). Ustanowienie nabożeństw i kazań w kościołach dla prawosławnych i nowo-katolików w języku rosyjskim. Ustanowienie kar administracyjnych na właścicieli ziemskich za przymuszanie prawosławnych do pracy w dni świąteczne. Wprowadzenie nauczania powszechnego, oczywiście rosyjskiego. Powiększenie pensyi pisarzom gminnym, a to w celu uwolnienia ich od zależności od Polaków pod względem materyalnym“.

O polski pacierz.

Z Białegostoku donoszą: Do 10 różnego rodzaju tutejszych szkół męskich i żeńskich uczęszcza z górą dwa tysiące dzieci polskich. Gdy w szkołach tych zaprowadzono naukę religii w języku rosyjskim, rodzice zwrócili się do miejscowych i centralnych władz szkolnych z prośbą o pozwolenie, by dzieciom udzielano nauki religii w języku polskim. Minister oświaty również prośby nie uwzględnił, wreszcie nie uwzględnił jej i car. System pruski zaczyna być coraz lepiej w zaborze rosyjskim naśladowany.

* * *

Krwawa walka policyi z bandytami rozegrała się w sobotę, jak donoszą dzienniki warszawskie, na przedmieściu Ochota. Strażnicy spotkali na ulicy czterech podejrzanych osobników, których wezwali do zatrzymania słowami: »Ręce do góry«. W odpowiedzi posypał się grad kul browningów. Dwóch strażników padło rannych, inni odpowiedzieli strzałami. Bandyci rzucili się do ucieczki. Podczas pogoni strażnicy wezwali pomocy i dali kilka salw do bandytów. Jeden z bandytów padł trupem na miejscu, a herszt bandy, Kozłowski, został ciężko ranny, zdołał jednak zbiedz. W pościgu został raniony trzeci strażnik. Bandytów mimo całonocnych poszukiwań nie wyśledzono.

Z caratu.

Jak chłopi rosyjscy pojęli składki na lotnictwo. „Birż. Wied.“ opowiadają, że w pewnej wsi pod Petersburgiem naczelnik ziemski, objaśniwszy włościanom znaczenie lotnictwa, zaproponował składkę na flotę napowietrzną. Chłopi zgodzili się na to, prosząc o... pozwolenie, zamiast wniesienia gotowizny na odsiedzenie aresztu!...

Rewolucyonistka szpiegiem. Z Petersburga donoszą: Senat rozpatrywał sprawę Katarzyny Jodkiewiczowej o należenie do organizacyi wojskowo-rewolucyjnej w r. 1905. Oskarżona brała udział w życiu partyi w charakterze sekretarki komitetu organizacyi wojskowo-rewolucyjnej, bywała stale na zebraniach rewolucyjnych, zwoływała żołnierzy na zebrania konspiracyjne, uczestniczyła w re-

Z muzyki.

„Lekcyą“ nazwał prof. Czerbak popis uczniów swej nowej szkoły muzycznej „Seminaryum muzycznego“, otwartej z początkiem obecnego roku szkolnego.

Lekcya ta jednak była doskonale przygotowaną demonstracyą nowej idei podporządkowania gimnastyki celom muzycznym i oddania jej w tem połączeniu na usługi ludzkości, poszukującej dróg oraz sposobów wzmocnienia sił zarówno fizycznych jak i duchowych, szczególnie u młodego pokolenia. Ideę tę powziął i zaczął krzewić najpierw na rodzimym terenie muzyk genewski dr Emil Jaques Dalcrose. Znakomite rezultaty, jakie osiągnięto w konserwatoryum genewskiem, a następnie w szkołach szwajcarskich, zwróciły uwagę świata pedagogicznego i muzycznego, a nawet gimnastycznego na tę nowość. Dziś jest ona własnością całego muzycznego świata. Do Galicyi przyniósł ją pierwszy p. Czerbak, wysłany w r. 1907 przez Radę szkolną krajową do Genewy dla zaznajomienia się z nią. Niestety teren prowincyonalny, na którym działać zaczął p. Czerbak, jako prof. muzyki jednego z seminaryum nauczycielskich, nie okazał się odpowiedni tak, iż zrażony tem, uwolnił się od obowiązków profesora muzyki w seminaryum i przeniósł się do Krakowa, gdzie roku zeszłego rozpoczął propagandę nowej idei. Z uczelni krakowskich jedynie Instytut muzyczny, wolny od przesądów i wmawianej w siebie powagi, zrozumiał doniosłość nowej idei, zapraszając p. Czerbaka na kierownika świeżo otwartej klasy tej metody. W roku obecnym p. Czerbak, zyskawszy świetne rezultaty na popisie czerwcowym Instytutu, otworzył własną szkołę, nie zrywając jednak stosunku z Instytutem, w którego gronie nauczycielskiem nadal zasiada.

Zaznajomienie, wypełniających salę saską, widzów z zasadami metody było treścią prelekcyi, skreślonej nader wymownie przez p. Czerbaka, którą poprzedził właściwą „lekcyą“. Lekcya zaś wykonana przez grono młodocianych uczenic (w wieku od lat 14—16), przedstawiła rezultaty półtoramiesięcznej pracy. Dla publiczności interesujące były ewolucye wykonywane na komendę nauczyciela, wyrażaną za pośrednictwem melodyjnych przegrywek na fortepianie, w takt których dziatwa poruszała się zgrabnie w ruchach harmonijnych, miarowych. Lekcyę przeprowadził p. Czerbak metodycznie, rozpoczynając od oddechu, a kończąc na pląsach ilustrujących momenta takie, jak np. dzwonienie, rąbanie drzew, powożenie końmi itd.

Poza wykonaniem, które było dowodem zarówno rzetelnej pracy nauczyciela jak nie mniej muzykalności, oraz bystrości jego wychowanków, uderzało w sposób niezwykle sympatyczny i zaufanie budzący do samego kierownika, jego stosunek do uczni. Czuć tu było poza muzykiem i entuzyastycznym wyznawcą nowej idei, przedewszystkiem pedagoga obznajomionego ze swym zawodem widocznie bardzo przezeń umiłowanym, a umiejącym nadać pracy oraz nauce odpowiedni, poważny, wysoce sympatyczny ton i miarę, oddziaływujący odpowiednio na uczni.

Z wielu lekcyj tej metody widzianych w Szwajcaryi podczas mych studyów, nie wiele widziałem prowadzonych tak solidnie i celowo pod względem metodycznego traktowania i wyzyskania materyału.

Że ta pierwsza lekcya publiczna odniosła najważniejszy sukces, bo zgłoszenie się (zaraz na sali) poważnej liczby nowych uczni, wcale się nie dziwię. Dziwi mnie tylko ostentacyjna nieobecność na produkcyi tych, których obowiązkiem było jawić się na sali... pp. pedagogów — muzyków krakowskich.

Stanisław Bursa.

dagowaniu i rozpowszechnianiu odezw rewolucyjnych, udawała się z delegacyą wojskową do posła Dumy Ozota, wogóle w oarganizacyi rewolucyjnej brała bardzo wybitny udział. Gdy władze rozwiązały partyę, aresztowano i Jodkiewiczową. Dochodzenia śledcze wykazały jednak, że Jodkiewiczowa jako sekretarka komitetu rewolucyjnego, była równocześnie agentką ochrany. Wobec tego, na wniosek prokuratora, sprawę Jodkiewiczowej, jako pożytecznej dla rządu jednostki, zawieszono.

Bankructwo Zeppelinów.

(Piątkowa katastrofa balonu L. II. — Śmierć najwybitniejszych rzeczoznawców lotnictwa. — O co chodzi cesarzowi Wilhelmowi — Na niczem spełzły nadzieje. — Geniusz francuski górą).

Całe Niemcy znajdują się obecnie pod wrażeniem wielkiej katastrofy Zeppelinowskiego balonu L. II, która miała miejsce — jak wiadomo — w ubiegły piątek na polu lotniczem w Johannistahl pod Berlinem. Olbrzymi statek powietrzny, największy, jaki Zeppelin wogóle dotąd zbudował, wzniósł się w powietrze i nie upłynęło dziesięć minut, gdy naraz stanął w płomieniach, powłoka jego rozdarta została na dziesiątki tysięcy drobnych kawałeczków, które istnym deszczem spadły na ziemię, a wraz potem runęło olbrzymie cielsko tego powietrznego okrętu, grzebiąc pod swoimi gruzami 26 ludzi, których znaleziono na pół zwęglonych.

W toku śledztwa w sprawie przyczyny katastrofy wyszły na jaw ciekawe szczegóły. Oto stary maszynista, który już z niejednym balonem Zeppelina odbywał próbne wzloty, oświadczył, że motor funkcyonuje źle i że balonowi grozi nieszczęście. Potwierdzili to dwaj jego koledzy, również doświadczeni żeglarze, ale oficerowie statku oświadczyli, że niepodobna nie urządzić wzlotu, bo nie można trudzić po raz drugi komisyi rzeczoznawców wojskowych, złożonej z piętnastu najwybitniejszych powag na polu lotnictwa. Komisya więc wsiadła do gondoli, ażeby zbadać wartość statku i przejąć go na własność niemieckiej marynarki wojennej. Po dziesięciu minutach cała komisya straciła życie: Zginęli wszyscy ludzie, którzy się wznieśli tym balonem. Dzienniki berlińskie donoszą też z naciskiem, że awiatyka niemiecka poniosła podwójną klęskę. Nietylko straciła największy okręt powietrzny i to podczas pierwszego jego wzlotu, ale straciła 15 najlepszych rzeczoznawców lotnictwa. Tej straty tak prędko się nie zastąpi.

Dziwnym zbiegiemo koliczności, balony Zeppelina w ostatnich dwóch miesiącach spotykała je dna katastrofa po drugiej. Dnia 9 września zatonął jeden z wielkich balonów zeppelinowskich koło Helgolandu. Zginęło wówczas 11 ludzi. Tegosamego dnia, w którym na północy wicher zniszczył ów balon, we Friedrichshafen nad jeziorem Badeńskiem wzniósł się po raz pierwszy po ukończeniu właśnie ów statek L II, który hr. Zeppelin i całe Niemcy uważały za ostatnie słowo techniki.

Nie ulega wątpliwości, że te katastrofy, następujące jedna po drugiej, ostudziły zapał Niemców do zeppelinowskich balonów. Przekonali się Niemcy, że te balony i ta straszna reklama, jaką im zrobił przedewszystkiem cesarz Wilhelm, kto przed paru laty nazwał Zeppelina publicznie największym Niemcem XX stulecia, to tylko humbug. Cesarzowi Wilhelmowi chodzi też teraz tylko o to, że jak się wyraził w niedzielę do austryackiego następcy „tronu"., opinia publiczna nie pozwoli na budowanie dalszych statków Zeppelina, które kosztują ogromne sumy pieniędzy, a nie przedstawiają faktycznej wartości żadnej. W tych słowach cesarza Wilhelma streszcza się najdobitniej uznanie całego bankructwa zeppelinów.

Jest to rzecz pierwszorzędnej, nawet politycznej wagi. Kiedy przed ośmiu laty Zeppelin po niesłychanej ilości rozmaitych prób wykonał nareszcie szczęśliwie wzlot swoim sztywnego systemu balonem, w całych Niemczech zerwała się wprost burza entuzyazmu. Całe Niemcy pokładały w balonach Zeppelina wielką wiarę i nadzieję, że z ich pomocą będzie można niebawem zawojować Anglię i zniszczyć całą potęgę znienawidzonego, bogatego i mądrego rywala. Do tego stopnia Niemcy wierzyli wówczas w swój geniusz wynalazczy, że z prusacką butą i lekceważeniem spoglądali na rozwijający się ruch lotniczy we Francyi. Według nich aeroplany, wynalezione i udoskonalone przez Francuzów, były głupstwem, a tylko Zeppelin miał przed sobą wielką przyszłość. Z pychą też wyśmiewali Niemcy rady i wskazówki wybitnych techników innych narodowości, którzy tłumaczyli, że system balonów sterowych, a przedewszystkiem system Zeppelina, nie posiada najmniejszej wartości.

Wtem przyszły katastrofy. Niemal co roku, a niejednokrotnie dwa razy na rok któryś z balonów Zeppelina padał ofiarą to wichru, to eksplozyi. Niemcy jeszcze nie tracili nadziei, nadrabiali miną i robili składki publiczne na budowę floty powietrznej wojskowej, przeznaczonej do zawojowania Francyi i Anglii. Z lekceważeniem patrzyli na tryumfy Bleriota, który po największych katastrofach Zeppelina samolotem przeleciał kanał La Manche, kpili z postępów lotnictwa wojskowego we Francyi i śmiali się z zapału, z jakim Francuzi budowali setki aeroplanów.

Piątkowa katastrofa pod Berlinem wykazała im jednak naocznie, że się mylili, wykazała im całe bankructwo zeppelinów. Bankructwo to potwierdza dawno już zrobione spostrzeżenie, że Niemcy nie są narodem wynalazców, lecz narodem ludzi, umiejących w sposób bardzo niekiedy systematyczny i pracowity, ale czasem także bardzo bezceremonialny wyzyskiwać i spożytkować cudze wynalazki. Kulturze współczesnej przewodzi geniusz francuski.

Fortuna kołem się toczy...

Życie tka częstokroć tak zmienne obrazy, którychby mu pozazdrościć mógł powieściopisarz, z bardzo nawet bujną wyobraźnią. Dowodzą tego np. koleje życia niejakiego Szlezingera. Przed laty okradł on kilka banków petersburskich i zniknął. Po upływie kilku lat dowiedziano się, że osiedlił się w rzeczypospolitej Urugwajskiej. Ponieważ rząd rosyjski nie ma tam dyplomatycznego przedstawiciela swojego, korespondencya w sprawie wydania zbrodniarza toczyła się za pośrednictwem wicekonsula francuskiego.

Przez długi czas rząd urugwajski zbywał milczeniem żądanie rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. W końcu nadeszła jednak odpowiedź od dyrektora policyi w Urugwaju. Stwierdziła ona, że Szlezinger przebywa istotnie w Urugwaju i że żądanie wydania go, jako oszusta, jest zupełnie uzasadnione, że jednak aresztować go nie można, ostatnia bowiem fala rewolucyjna w republice wyniosła go zbyt wysoko: został ministrem skarbu i prezesem ministrów. List dodawał na pociechę, że gdy przyjdzie nowa rewolucya, którą dyrektor policyi uważa za nieuniknioną, Szlezinger spadnie ze swej wysokości i wtedy każe go niewątpliwie aresztować i odstawić do Rosyi. I znowu przez dłuższy czas głucho było o Szlezingerze. Aż oto w ostatnich dniach nadeszła wiadomość, która najzupełniej potwierdziła przypuszczenie dyrektora policyi. Przyszła nowa rewolucya i Szlezinger został nietylko obalony, ale i zamordowany przez swoich przeciwników politycznych.

Shylok z Krakowa.

Berlin, 20 października.

W jednym z najlepszych tutejszych kinematografów wystawiono onegdaj przed zaproszoną publicznością dramat kinematograficzny, który ma się stać niezadługo jedną z największych atrakcyi obecnego sezonu filmowego. Znany literat niemiecki, Feliks Salten, napisał dramat p. t. „Shylok z Krakowa". Ten to dramat przeniesiony na film, właściwie dla filmu napisany, wzbudził powszechną sensacyę. Rzecz jest istotnie interesująca ze względu na ciekawy temat i niezwykle ciekawe tło dramatu.

Dramat rozgrywa się w Krakowie, na Kazimierzu. Stary lichwiarz, Izaak Levy, ma śliczną córkę, której na imię Rachel. Zakochuje się ona w jednym z dłużników swego ojca, w szlachcicu. Z miłości ku niemu kradnie ojcu swój posag i ucieka z ukochanym do Berlina. W Berlinie żyją oboje wesoło, ale kiedy pieniądze się wyczerpały, kochanek się ulotnił, a biednej Rachel nie pozostało nic innego, jak wrócić do Krakowa. Wraca też skruszona i śmiertelnie chora. Stary Levy nie może przeboleć hańby, jaką nań sprowadziła córka. Złorzeczy Bogu i ludziom, łamie się pod ciężarem bolu i staje się Shylokiem: z całej duszy nienawidzi ludzi, z których koła pochodził kochanek i uwodziciel jego córki. Rozpacz jego dłużników, całej złotej młodzieży, którą on z całą bezwzględnością ściga i niszczy, sprawia mu wielką przyjemność. Centa nikomu nie pożyczy, choćby go nie wiedzieć jak proszono, ale dla ubogich ma zawsze kabzę otwartą. Wiadomość o powrocie córki spadła na niego w chwili zupełnej duchowej depresyi. Przebaczyć jej jednak nie chce. Dopiero kiedy ujrzał Rachel na śmiertelnem łożu, przebaczył jej i zamknął jej powieki.

Taka jest treść tego filmowego dramatu, napisanego z dużą siłą, a granego przez wybitnych artystów. Pisma tutejsze zgodnie podnoszą, że wystawienie udało się w zupełności. Zaznaczają też zgodnie, że najpiękniejszą rzeczą w tym filmie są prześliczne obrazy z Krakowa, malownicze zakątki Kazimierza. Poszczególne sceny, jak naprzykład wieczór szabesowy w rodzinie i uroczyste nabożeństwo w synagodze, wywierają niesłychane wrażenie. Co prawda w kilku pismach podniesiono, właśnie z okazyi tych scen, że nie powinno się pokazywać na filmie obrzędów religijnych. Istotnie, dla lekkiego kinowego motyla, lot taki jest trochę za ciężki.

Film ten niewątpliwie zobaczycie także w Krakowie.

Z procesu kijowskiego.

(Telegr. „Nowin").

Kijów. (Tel. wł.) Z szeregu zeznań świadków, jacy stawali w ciągu ostatnich dwuch dni przed sądem, na uwagę zasługują zeznania świadka Wyszewskiego, który stwierdził, że po zamordowaniu Juszczyńskiego przyszedł do niego były współtowarzysz Rawicz i opowiedział, że jego żona, będąc pewnego razu w mieszkaniu Czebieriaków, zauważyła trupa w wannie, zawiniętego w dywan. Rawicz mówił również, że Czebieriakowa dała mu do przechowania szkatułkę i podarowała za fatygę rewolwer. Przed wyjazdem do Ameryki, Rawicz opowiadał że na wyjazd otrzymuje zasiłek pieniężny i bilet od Czebieriakowej. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego, wiedząc tak ważne okoliczności, nie doniósł o nich sędziemu śledczemu, świadek oświadcza, że to nie jego rzecz i wszystkim było wiadome. On, człowiek stary, mało się tem zajmował i po raz pierwszy opowiada o tem dopiero w sądzie. Na tle tych sensacyjnych zeznań doszło do ostrego starcia między obrońcą a prokuratorem.

Bardzo ciekawe zeznania złożył współpracownik „Kijowskiej Myśli" Brazal Bruszkowski. Zeznał on, że gdy Bejlisa w lipcu aresztowano, Krasowski (ajent policyi śledczej) w jego obecności podarł swój paszport wojskowy, odrzucił swoje wojskowe portepee i wykrzyknął: „Aresztowano niewinnego". Gdy Krasowski we wrześniu odjeżdżał, oświadczył świadkowi: „Nie wiem nic, rozwiązanie całej zagadki zależy od Wery Czebieriakowej". To spowodowało świadka do poznania się z Czebieriakową.. Oświadczyła ona świadkowi, że pułkownik żandarmeryi Iwanow chciałby dość tanio dowiedzieć się o morderstwie, ofiarował jej 600 rubli i próbował ją potem jeszcze zastraszyć.

W grudniu świadek ponownie spotkał się z Czebieriakową, która oświadczyła, że pobito ją, gdyż posądzano, że opowiada o mordercach Juszczyńskiego. Mordercami tymi, zdaniem Czebieriakowej byli Prychodko i Miffle. Wobec świadka Czebieriakowa wkońcu oświadczyła:

„Chcę się zemścić, gdyż Marta Miffle otruła moje dzieci, aby pomścić swojego syna, któremu ja oczy wypaliłam".

W połowie marca spotkał świadek podpułkownika Iwanowa. Ten mu oznajmił, że śledztwo zbliża się ku końcowi. Wskutek tego świadek oddał Iwanowowi doniesienie, oświadczając, że sam go nie ogłosi. Wiadomość o doniesieniu wnet pojawiła się w „Kijewlaninie" wskutek czego, zdaniem Iwanowa, cała sprawa się popsuła, gdyż zbrodniarze zostali spłoszeni.

Morderca Juszczyńskiego w Warszawie?

Warszawski „Kuryer Poranny" donosi, że w więzieniu w Mokotowie siedzi Berek Hamer. Razem z nim w celi znajduje się jeszcze kilku aresztantów, Rosyan z Kijowa, z których jeden skazany został w tych dniach na dwanaście lat robót ciężkich za morderstwo. Gdy aresztanci ci, siedząc blisko siebie, rozmawiali o procesie Bejlisa i każdy wypowiadał o tem swoje zdanie, nagle podniósł się aresztant z Kijowa i zaczął się „chwalić", że to on zabił chłopca Juszczyńskiego. W mordzie — opowiadał — uczestniczyli jeszcze dwaj wspólnicy i za ten „kawałek roboty" mieli otrzymać znaczną sumę pieniędzy. Ten sam are

sztant opowiada też, że miał być wezwany jako świadek w procesie Bejlisa. Dlaczego jednak go nie wezwano — tego nie wie.

Sprawa „Canadian Pacific“.

Sprawa „Canadian Pacific“ zatacza coraz szersze kręgi. Skonfiskowana w biurach tego towarzystwa korespondencya, dostarczyła władzom śledczym bogatego materyału.

Okazuje się obecnie, że dyrekcya Tow. „Canadian Pacific“ umiała zapewnić sobie swobodę grasowania w sposób nadzwyczajny. **Przekupiła bowiem szereg urzędników, począwszy od urzędników ministerstwa,** a skończywszy **na żandarmach,** zapewniła sobie też poparcie całego szeregu **osobistości politycznych,** posłów w Galicyi, na Węgrzech i w innych krajach. Na usługach Towarzystwa stał jeden **radca dworu z ministerstwa handlu,** jeden starszy komisarz również z tego ministeryum, **dwaj galicyjscy starostowie, szereg urzędników policyjnych i żandarmów.** Skutek był taki, że gdy niebraz policya wstrzymała jaki transport wychodźców, natychmiast interweniowali wspomniani urzędnicy ministerstwa i owi starostowie, a interwencya ich była skuteczną. Dyrekcya „Canadian Pacific“ wysyłała w takich wypadkach tylko telegram do stojących na ich usługach urzędników i sprawy były zawsze załatwiane na korzyść „Canadian“.

Większość owych urzędników, stojących na usługach „Canadian Pacific“ w Galicyi, na Węgrzech i w innych krajach aresztowano. Doniesienie jednak wiedeńskiej „Zeit“, że w samej Galicyi aresztowano przeszło 100 osób, jest przesadzone. Nie trzeba zapominać, że „Canadian Pacific“ grasowała po wszystkich krajach monarchii z jednakową intenzywnością. Panama „Canadian Pacific“ ma więc charakter panamy ogólno-państwowej, a nietylko wyłącznie galicyjskiej. Zaznaczamy to dlatego, że prasa wiedeńska traktuje tę aferę głównie jako aferę galicyjską.

Sprawa „Canadian Pacific“ będzie przedmiotem interpelacyi w parlamencie i to z kilku stron. Na wczorajszem posiedzeniu klubu ludowców, donoszą z Wiednia, zajmowano się sprawami emigracyjnemi. Uchwalono wnieść w parlamencie interpelacyę, która ma się domagać stanowczego zwalczania nadużyć agencyi emigracyjnych, z drugiej jednak strony ma domagać się **obrony wolności emigracyjnej** dla tych, którzy skończyli 24 lat życia i uczynili zadość obowiązkom wojskowym. Interpelacya ma się nadto domagać, aby **ograniczenia emigracyjne** stosowały się **tylko do osób w wieku od 19 lat do 24,** a więc do osób w wieku popisowym.

Dzisiaj rano otrzymaliśmy z Wiednia w sprawie afery „Canadian Pacific“ następujące telegramy:

Telegramy „Nowin“.

Wiedeń. (TBK.) Wielkie rozmiary, jakie przybrała ostatnimi czasami emigracya, zniewoliły rząd do zbadania przyczyn i rozważenia zarządzeń, jakimby sposobem coraz większym nadużyciom w ruchu emigracyjnym przeciwdziałać lub przynajmniej usunąć jej najszkodliwsze następstwa. Ponieważ istniało niebezpieczeństwo, że z powodu zwiększającej się emigracyi siła zbrojna monarchii ucierpi, rząd już przed kilku miesiącami we wszystkich krajach wydał jak najdalej idące policyjne zarządzenia, zwłaszcza na granicy. Zarządzenia te miały ten skutek, że aż do ostatnich czasów przytrzymano na rozmaitych punktach krzyżowych kolei setki obowiązanych do służby wojskowej z Austryi i z Węgier, którzy nie mogli się wykazać papierami, względnie mieli tylko fałszywe lub wątpliwe dokumenta legitymacyjne. Odstawiono ich za naruszenie ustawy wojskowej do sądu. Ponieważ były oznaki, że chodzi o zakazane **planowe werbowanie,** podjęto pilnie śledczą czujność tych osób, które zawodowo zajmują się pośrednictwem w transportowaniu podróżnych do krajów zamorskich, przyczem skonstatowano, że rzeczywiście specyalnie **na północnym wschodzie monarchii istniała daleko rozgałęziona, dobrze zorganizowana tajna propaganda dla transportu emigrantów** w ogólności, zaś osób, obowiązanych do służby wojskowej w szczególności. Dochodzenia, podjęte w Galicyi wykazały tak jaskrawe do Wiednia dochodzące machinacye, że sądy przystąpiły do aresztowania funkcyonaryuszy „Canadian Pacific“. Oprócz tej sądowej interwencyi rząd wydał nakaz, by cała czynność Canadian Pacific w Austryi, ponieważ towarzystwo obecnie nie ma faktycznej reprezentacyi, aż do dalszego zarządzenia została zawieszona. Równocześnie przeprowadzono szczegółowe zbadanie gospodarki wszystkich innych w Austryi działających towarzystw żeglugi parowej, zarówno biur centralnych jak i ajencyi, oraz wszystkich biur podróży.

Cesarz a afera „Canadian Pacific“.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Zeit« donosi, że cesarz jest niesłychanie rozgoryczony i oburzony z powodu agitacyi werbunkowej Towarzystwa »Canadian Pacific« i wyraził się wobec dygnitarzy, których stale w tej sprawie przyjmuje, że jest rzeczą wprost nie do uwierzenia, aby tego rodzaju nadużycia tak systematycznie i na tak wielką skalę były bezkarnie prowadzone. Cesarz, jako doświadczony wojskowy, na podstawie cyfr, zebranych w czasie rewizyi biur »Canadian Pacific« wyraził się, że jest skonsternowany tą wielką szkodą, jaką armia austryacka przez długie lata odczuwać będzie. Cesarz polecił ministrowi wojny, ministrowi obrony krajowej, szefowi sztabu, dyrektorowi policyi wiedeńskiej itd., aby śledztwo prowadzone było nietylko pospiesznie, ale żeby z całą bezwzględnością i surowością ukarać winnych, gdyż to będzie jedyny środek do zapobieżenia na przyszłość podobnym nadużyciom.

Skompromitowani.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że w sprawie »Canadian Pacific« zostali w bardzo obciążający sposób skompromitowani starostowie w Husiatynie i Rawie Ruskiej, nadto radca dworu w ministeryum handlu M. K., starszy komisarz tegoż ministeryum M., który został już zasuspendowany. Skompromitowany szef sekcyi ministerstwa handlu R i e d l, jakkolwiek nie brał bezpośrednio łapówek, to jednak swą opieszałością nie przeciwdziałał szkodliwej działalności »Canadian Pacific«.

W dalszym ciągu donoszą dzienniki wiedeńskie, że zostało s k o m p r o m i t o w a n y c h s z e r e g p o s ł ó w g a l i c y j s k i c h p o l s k i c h i r u s k i c h.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj zostanie postawiony wniosek w podkomitecie dla żeglugi, aby Izba poselska wybrała komisyę, któraby miała za zadanie zbadać, jacy posłowie są skompromitowani w sprawie »Canadian Pacific« i w jakim stopniu są winni.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu ludowców część posłów domagała się, by zostały wyjaśnione stosunki, w jakich niektórzy posłowie stronnictwa ludowego pozostawali z »Canadian Pacific«. Ta część posiedzenia była ogromnie burzliwa.

Ministerstwu nic nie wiadomo.

Wiedeń. C. k. biuro korespondencyjne donosi z miarodajnej strony: z ministerstwa handlu i spraw wewn. zwracają naszą uwagę, że tamże o takiej kompromitacyi wyższych urzędników państwowych nic nie wiadomo.

Kontrola towarzystw okrętowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) W policyi wiedeńskiej powstała osobna centrala, która zajmie się kontrolą wszystkich towarzystw okrętowych w całej Austryi.

Temperatura. W K r a k o w i e dnia 20 października termometr doszedł od —4·0 do +15·2 C., barometr powoli się podnosił. Dnia 21 października o godz. 7 rano stan barometru 747·1 mm. termometru 4·4 C., wiatr wschodnio-północno-wschodni.

W Z a k o p a n e m dnia 21 termometr doszedł do — 2 stopni C. Wiatr południowy. Prognoza: pogoda.

Czarne na białem.

„Celnicy“ ku czci księcia Józefa.

Powszechną uwagę zwracał w niedzielnym imponującym pochodzie wspaniały wieniec, który przywiózł książę Seweryn C z e t w e r t y ń s k i, prezes centralnego Tow. rolniczego w Królestwie. Wieniec ten uwity był, jak już donieśliśmy, z kwiatów zebranych na polach Raszyna (należących do dóbr ks. Czetwertyńskiego), gdzie w roku 1809 ks. Józef Poniatowski odniósł świetne zwycięstwo nad wojskiem austryackiem. Wieniec przywieziony przez ks. Czetwertyńskiego wyróżniał się więc z pośród setek innych, zwłaszcza, że zdobiły go także piękne wstęgi — nie wiele jednak brakowało, a wieńca z kwiatów pól Raszyna nie byłoby wśród tylu innych oznak hołdu pamięci wodza-bohatera, albowiem „nasze“ władze celne chciały także zaznaczyć swój udział w obchodzie ku czci zwycięzcy z pod Raszyna.

Straż celna w Szczakowej zażądała mianowicie od ks. Czetwertyńskiego, aby złożył 50 K jako opłatę celną od wieńca, względnie od jedwabnych przy nim wstęg. Książę Czetwertyński starał się wytłómaczyć odnośnej władzy znaczenie wstęg — niestety napróżno. Władza zagroziła, że wieńca nie przepuści i dopiero po licznych perswazyach okazała swoją „łaskawość“ obniżając nieco opłatę.

To ściąganie opłaty od wieńca jest jednym z piękniejszych kwiatków zbytecznej w pewnych razach „sumienności“, który w tym wypadku jest wysoce kompromitującym dla odnośnych urzędników. Spodziewać się więc należy, że otrzymają odpowiednie pouczenie, jak w podobnych wypadkach postępować na przyszłość.

Tajemnicze zniknięcie dyrektora Banku.

Kraków, 21 października.

Sprawa zniknięcia p. Zygfryda S c h e n k e r a nie została dotąd wyjaśnioną i jest nadal pokrytą tajemnicą. Powstały już nawet różne legendy, które jednak nie mają faktycznej podstawy.

Wobec tego należy stwierdzić garść faktów. P. Zygfryd Schenker jest człowiekiem b o g a t y m i żył w zupełnie uregulowanych stosunkach. Jest on właścicielem dużej kamienicy na Zabłociu w Podgórzu, oszacowanej sądownie na 200.000 K. Na kamienicy tej — co jest niezwykłą rzadkością — nie ciążą absolutnie żadne długi hipoteczne. Oprócz tego jest p. Schenker właścicielem sumy 48.000 K, zahipotekowanej na pewnej realności w Podgórzu przy ul. Lwowskiej, od której to sumy pobierał regularnie procenta. Poza tem powszechna panuje opinia, że p. Schenker posiadał kapitały i to znaczne. Interesów giełdowych ani pożyczkowych nie uprawiał. Prowadził życie skromne, w najściślejszem kółku rodziny, do której był bardzo przywiązany. Dzieci swoje wychował nader starannie. Syn kończy obecnie medycynę, a córka zdała maturę. Osobiście uchodził za skąpego. Opowiadają, że jedynym zbytkiem, na który sobie pozwalał, było palenie tytoniu po... 32 hal.

Odnośnie do jego udziału w banku przy ul. Grodzkiej dowiadujemy się następujących szczegółów. Przed kilku laty utworzyło grono kapitalistów stow. zarobkowe pod nazwą „Krajowego związku dla kredytu i przemysłu“. Lokal tego banku mieści się obecnie w domu przy ul. Grodzkiej l. 55. Jest to banczek mały, prowadzący ograniczone interesy kredytowe z drobnymi kupcami i przemysłowcami izraelickimi. Jednym z założycieli tego banku był p. Schenker, a 75 proc. kapitału zakładowego on dostarczył z własnych funduszów. Piastował on w tym banku godność dyrektora, wspólnie z trzema innymi udziałowcami, pp. Stefanem Landauem, Molknerem i adw. dr. Rippem. Dyrektorzy podzielili w ten sposób pomiędzy sobą czynności, że pp. Landau, Molkner i dr. Ripp zawierali interesa i dokonywali cenzury weksli, podczas gdy p. Schenker wyłącznie prowadził książki i kasowość, nie mieszając się wcale do interesów. Z powodu depresyi ekonomicznej bank w ostatnim roku znacznie ograniczył swoje agendy i nie przyjmował już nowych weksli do eskontu, gdyż reeskont w wielkich bankach jest obecnie — jak wiadomo — znacznie utrudniony.

Ostatni raz widziano p. Schenkera w sobotę rano. Stróżka domu przy ul. Grodzkiej opowiada, że gdy rano otwierała bramę, spostrzegła p. Schenkera ukrytego w komórce na podwórzu. P. Schenker następnie wyszedł i od tej chwili wszelki ślad po nim

zaginął. Noc z piątku na sobotę spędził p. Schenker prawdopodobnie w lokalu banku, dokąd przyszedł w piątek wieczorem. Wersya, jakoby znaleziono na miejscu w banku złamany klucz od kasy, jest **nieprawdziwą**. Złamanego klucza wcale nie znaleziono. Kasa również nie wykazuje żadnych śladów usiłowanego włamania. P. Schenker posiadał klucz od kasy, gdyż on był kasyerem.

Dyrekcya banku wczoraj zawiadomiła policyę, że po dokładnem szkontrum kasy okazał się brak kwoty 30.000 K. Bank jest ubezpieczony od włamania w tow. „Fonciere" na kwotę 60.000 K.

W tej wielce tajemniczej, zawiłej sprawie prowadzi energiczne śledztwo nadkom. dr. Styczeń.

Co słychać w mieście.

Kraków, 21 października.

Dwudziestolecie gmachu teatru miejskiego. Dziś mija 20 lat od chwili, gdy gmach Teatru przy pl. św. Ducha został uroczyście otwarty i oddany do użytku publiczności. W niedzielnym numerze „Nowin" umieściliśmy obszerniejsze wspomnienie, poświęcone tej doniosłej dacie w historyi kulturalnego rozwoju naszego miasta. Dyr. Pawlikowski, który przed 20 laty był pierwszym kierownikiem sceny w nowym gmachu, otrzymał dzisiaj mnóstwo gratulacyj.

Rocznica unii horodelskiej. Dla uczczenia pięćsetnej rocznicy unii horodelskiej Krakowskie Koło Tow. historycznego urządza dn. 25 b. m. o g. 6 w. w auli Collegium Novum uroczyste posiedzenie publiczne z porządkiem: 1. Dr. Fryderyk Papee: Zagajenie. 2. Prof. dr. Stanisław Kutrzeba: Unia Horodelska. 3. Doc. dr. Władysław Semkowicz: Braterstwo szlachty polskiej z bojarami litewskimi. Bilety po cenie 2 K za krzesło pierwszorzędne, 1 K za krzesło drugorzędne, 50 h za wstęp na salę, nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek gł. Linia A—B. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny.

Zapomogi z funduszu błp. M. Dattnera. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem konkurs na zapomogi dla podupadłych kupców i rękodzielników krakowskich z funduszu imienia ś. p. Maurycego Datnera. O zasiłki z tego funduszu ubiegać się mogą przynależni do Krakowa kupcy i rękodzielnicy narodowości polskiej, bez różnicy wyznania, którzy z niezawinionych przyczyn popadli w ubóstwo. Podania pisemne, zaopatrzone w świadectwa przynależności i ubóstwa, względnie inne dokumnety uwierzytelniające, wnosić należy przed dn. 30 października b. r. na ręce prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wsparcia z funduszów dobroczynnych. W dniu 18 b. m. odbyło się pod przew. r. m. Godzickiego posiedzenie Sekcyi dobroczynnej, która rozdzieliła: 1. Wsparcia z fundacyi Feliksa Bojanowskiego w łącznej kwocie 3450 K między 159 ubogich; 2. Wsparcia z daru rodziny błp. Juliusza Epsteina w kwocie [illegible] K między 36 ubogich bez różnicy wyznania; 3. Wsparcia z daru rodziny błp. Maurycego Dattnera w kwocie 500 K między 36 ubogich bez różnicy wyznania i 4. Wsparcia z daru rodziny błp. Hermana Kulki w kwocie 300 K między 21 ubogich bez różnicy wyznania. Następnie rozdzieliła Sekcya między ubogich i instytucye humanitarne krakowskie 2000 ctn. cłowych węgla, przyznanych przez podkomitet węglowy. Następnie uchwaliła Sekcya na wniosek dra R. Landaua wezwać Magistrat, by na przeciąg 3 miesięcy zimowych założył w dzielnicy VIII (Kazimierz) bezpłatną herbaciarnię ludową i zastanowił się, czy nie należałoby na zimę tegoroczną zakupić ziemniaków dla ubogich, pobierających wsparcia z funduszów dla ubogich. W końcu na wniosek r. m. Miedniaka uchwaliła Sekcya wezwać Magistrat, aby przyspieszył wykonanie uchwały Rady miejskiej z dnia 10 czerwca 1913, w sprawie poczynienia studyów nad założeniem miejskiego zakładu wychowawczego dla chłopców i dziewcząt, umysłowo słabo rozwiniętych, lub cieleśnie upośledzonych. Zarazem uchwaliła Sekcya uprosić p. prezydenta miasta, aby dla zbadnia na miejscu organizacyi i urządzeń tego rodzaju zakładu „Kuppelheim" w Bytomiu na Górnym Śląsku, założonego przez ks. kardynała Koppa, wydelegował obok członków Sekcyi Radców miejskich: Godzickiego i Miedniaka, 2 urzędników magistratu, oraz 1 lekarza miejskiego.

Otwarcie roku szkolnego w Akademii Sztuk Pięknych. Wczoraj przed południem odbyło się nabożeństwo w kościele św. Floryana, na które przybył senat Akademii z J. Magn. rektorem p. Jackiem Malczewskim oraz młodzież akademicka. Po nabożeństwie zebrała się młodzież i grono profesorskie w sali wieczornych rysunków, gdzie rektor p. Malczewski wygłosił mowę inauguracyjną, w której omówił program przyszłej pracy na polu narodowej sztuki — by stała się ona odbiciem wszystkich wielkich rzeczy w narodzie i przyniosła mu nieśmiertelność. Praca nad uzyskaniem tej doskonałości powinna u wszystkich artystów być potężna, pokorna, a przedewszystkiem szczera. W końcu przywitał imieniem swojem, senatu i młodzieży nowomianowanych profesorów architektury.

Losowanie obligacyj gminy m. Krakowa. Dnia 3 listopada o g. 11-tej rano odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu na 1 piętrze IX losowanie 4-proc. obligacyi gminy m. Krakowa podzielonych na 5 seryi, w nominalnej wartości 23.600.000 K. Według planu amortyzacyjnego wylosowane zostaną: dla seryi A sztuk obligacyi 13 po 200 K razem 2600 K; dla seryi B — 7 po 1000 K — 7000 K; dla seryi C — 6 po 2000 K — 12000 K; dla seryi D — 3 po 5000 K — 15000 K; dla seryi E — 2 po 10000 K — 20000 K.
piero w bieżącym roku w Akademii — w osobach pp. Gałęzowskiego, architekty z Warszawy, oraz Józefa Czajkowskiego.

Ku czci księcia Józefa. Związek kolejarzy Galicyi, Śląska i Bukowiny urządza dziś we wtorek w sali „Sokoła" w Podgórzu, uroczysty wieczór ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego ze współudziałem prof. Uniwersytetu dra T. Grabowskiego, pp. Wandy Łątkównej, Wandy Cholewczanki, Feliksa Michalskiego, tudzież chóru męskiego szkoły śpiewu pp. prof. Stanisława Bursy i kwartetu muzycznego. W program wchodzą: prelekcya, śpiew, deklamacye i muzyka. Początek wieczoru o g. 7 i pół wieczorem.

Niemcy a rocznica bitwy pod Lipskiem. Znakomicie redagowany humorystyczny tygodnik warszawski „Mucha" poświęciła ostatni swój numer rocznicy śmierci ks. Józefa. Między innymi świetnymi dowcipami znajdujemy w tym numerze paradny rozkaz pruskiego pułkownika w przeddzień jubileuszowych uroczystości w Lipsku. Rozkaz ten brzmi: „Uwaga! Jutro setna rocznica zwycięstwa pod Lipskiem. Z rozkazu pana pułkownika mogą wam się śnić przez całą dzisiejszą noc zmarły król Fryderyk-Wilhelm III, generał Blücher, generał Kleist i inni pruscy bohaterowie. A gdyby któremu z żołnierzy-Polaków przyśnił się ich von Poniatowski, to za taką niesubordynacyę winowajca otrzyma ośm dni aresztu i dwa tygodnie dodatkowych dyżurów w pełnym rynsztunku".

Przeniesienie targu z Rynku kleparskiego Komisya gruntowa na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem wicepr. m. p. Sarego, zgodnie z wnioskiem magistratu zgodziła się na przeniesienie targów słomy, siana i zboża z Rynku Kleparskiego na grunt pofortеczny, położony między przedłużoną ul. Długą, drogą dojazdową koło zakładu Helclów do dworca towarowego a gruntem bastyonu Nr. 3. Następnie załatwiła szereg wniosków odnoszących się do złożonych ofert na zakupno parcel gruntów pofortecznych.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego inżyniera M. Koszlę ze Lwowa do Przemyśla, inżyniera D. Kaszubińskiego z Przemyśla do Wadowic, adjunktów budownictwa A. Boberskiego z Tarnowa do Krakowa i Wł. Hollingera z Krakowa do Tarnowa.

Nowa lista przysięgłych. Z dniem 1-go stycznia rozpocznie się nowa kadencya sędziów przysięgłych. Ułożoną w myśl ustawy listę pierwotną obywateli, mających pełnić obowiązek sędziów przysięgłych na r. 1914, można przeglądać codziennie od g. 9 rano do 2 po poł. przez 8 dni, począwszy od 21 października b. r. w wydziale konskrypcyjnym magistratu (pl. Franciszkański). Reklamacye wnosić można do 28 bm.

Samobójstwo służącej. Wczoraj wieczorem skoczyła z mostu podgórskiego do Wisły kobieta nieznanego nazwiska. Przechodząca właśnie w tej chwili pewna obywatelka podgórska schwyciła desperatkę za suknię, która się jednak urwała. Nieszczęśliwej nie uratowano mimo, iż straż pożarna natychmiast przybyła z pomocą. Opowiadają, że nieznajoma była służącą w Podgórzu.

Pokątni ajenci emigracyjni. Wczoraj przytrzymano 13 emigrantów popisowych, austryackich poddanych i 6 węgierskich. Jednego z nich wysłało biuro emigracyjne »Canadian Pacific« w Hutnie na Bukowinie, za co pobrało 20 K wynagrodzenia. Mimo represyj władz rządowych, pojawiają się coraz to nowi ajenci pokątni i ułatwiają emigrantom popisowym ucieczkę. Niejaki Nikuła Wł. z Ujścia Jezuickiego wysyłał popisowych za wynagrodzeniem 20 K przez biuro B. Karlsberg do Ameryki; Walenty Kucharski z Baranowa pow. Tarnobrzeg wysłał 6 osób do Hamburga, każda z nich musiała mu się opłacić 20 K; Wojciech Skarczewski, 59 letni z Nowego Targu, przytrzymany został w chwili, gdy wyprowadzał dwóch emigrantów popisowych górali, zaopatrzył ich dla zmylenia władz we fikcyjny adres do Jaworzna; w rzeczywistości mieli oni wyjechać do Mysłowic, a potem do Ameryki. Za swoje rady od każdego wziął po 40 K.

Odezwa . T. E. do Polaków w Ameryce. Dyrekcya P. T. E. wydała odezwę do wychodźców polskich w sprawie pomocy dla dotkniętych klęską włościan galicyjskich. Odezwa ta rozesłana do redakcyi wszystkich gazet polskich w północnej i południowej ameryce, kończy się zapewnieniem, iż Polacy na obczyźnie ofiarnością swą i tym razem złożą dowód, że kraj ojczysty liczyć na nich może w każdej potrzebie.

Podgórskie zapiski policyjne. Z przedpokoju mieszkania p. Ferbera, przy ul. Wolskiej 1 skradł nieznany sprawca palto wartości 140 K. Na tutejszą policyę doniósł p. Jacenty Ropka, że jeszcze d. 18 bm. wydalił się z domu 11-letni syn jego Franciszek i do tej pory nie wrócił. Inspektor policyi ludwinowskiej aresztował ubiegłej nocy niebezpiecznego włamywacza Edwarda Palonka, który ze specyalnem zamiłowaniem grasował po wsiach. Został on aresztowany w chwili, gdy wracał z wyprawy złodziejskiej z Woli Duchackiej, gdzie okradł doszczętnie dom gospodyni Grabowskiej. Policya śledzi za jego wpsólnikiem Wawrzyńcem Witoszynem.

Kronika żałobna.

Zofia Chorowska, lat 55, wdowa po aptekarzu, zmarła 21 bm.

Telegramy „Nowin".

Upór Rusinów.

Wiedeń. (T. B. K.) Dzienniki donoszą, że klub ukraiński postanowił nie odstępować od powziętej 6. b. m. uchwały, według której **wszelkimi siłami należy przeszkodzić załatwieniu planu finansowego**, zanim nie będzie zapewniona ordynacya wyborcza sejmowa.

Serbia ustąpiła.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze wyrażają radość z powodu ustąpienia Serbii, stwierdzając, że w ten sposób pokojowi europejskiemy nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, jak również stosunkom austryacko-serbskim. Rząd serbski zawiadomił wszystkie mocarstwa, że wycofuje wojska serbskie z Albanii. Poseł serbski w Wiedniu Jowanowicz zawiadomił o tem osobiście hr. Berchtołda, przytem dodał, że Serbia nie stawia żadnych zastrzeżeń i warunków. Oświadczenie to poseł Jowanowicz złożył w formie jak najbardziej przyjacielskiej.

Zatarg Grecyi z Turcyą.

Ateny. (TBK.) Na konferencyi prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych z pełnomocnikami tureckimi załatwiono kilka punktów projektowanego traktatu grecko-tureckiego, które dotąd były w zawieszeniu. W kołach oficyalnych, jak słychać, panuje usposobienie optymistyczne i nadzieja, że przyjdzie do porozumienia, które aż do definitywnego rozwiązania kwestyi wysp będzie o charakterze prowizorycznym.

Skazanie redaktorów polskich.

Poznań. (Tel. wł.) Sąd ławniczy skazał redaktora »Kuryera Poznańskiego« Orłowskiego na trzy miesiące więzienia, redaktora »Wielkopolanina« Laurentowskiego i redaktora »Gońca« Szpotańskiego po 100 marek grzywny, za notatki, w których ajenta policyi kryminalnej Kruszewskiego, wymienione pisma nazwały »szpiclem«,

Kruszewski został przyłapany w chwili, gdy wyjmował listy ze skrzynki »Straży Polskiej«. Z okazyi właśnie tego wypadku w prasie polskiej Kruszewskiego nazwano szpiclem.

Sąd zresztą uznał tę działalność Kruszewskiego za stwierdzoną, stanął jednak na stanowisku, że agent policyi kryminalnej musi się posługiwać różnemi środkami, które uznaje za stosowne i że nie wolno go wciąż prześladować mianem szpicla, tak, jak tego, który coś ukradł, nie wolno wciąż publicznie nazywać złodziejem. Przeciwko wyrokowi wniesioną zostanie apelacya.

Zawiadomienia.

Egzamina majsterskie. Przy muzeum techniczno-przemysłowem zostały zorganizowane dotąd komisye egzaminów majsterskich dla następujących zawodów: rękawiczników i bandażystów, kuśnierzy, czapkarzy, farbiarzy i garbarzy, kapeluszników, golarzy, perukarzy i fryzyerów, wreszcie cukierników, piernikarzy i pokrewnych zawodów. Majstrowie i czeladnicy tych zawodów pragnący złożyć egzamina majsterskie, mają zgłosić się w godzinach urzędowych do dyrekcyi Muzeum techniczno-przemysłowego.

Wykłady buchalteryi na kursie dla prawników rozpoczną się we czwartek t. j. dnia 23. października br. o godz. 7-ej wieczór w budynku c. k. Akademii handlowej w Krakowie.

W Polonii Tow. polskiej młodzieży katolickiej U. J. (ul. Sienna 5 parter) odbędzie się we wtorek dnia 21-go b. m. o godz. 7-ej wieczorem I. powakacyjne zebranie dyskusyjne z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przez p. St. Sroczyńskiego, 2) Odczyt p. Emila Ostachowskiego na temat: Zadania młodzieży katolicko-narodowej wobec wskazań chwili obecnej. Goście mile widziani. Wstęp dla członków wolny, dla gości 20 hal.

Stypendya dla uczniów rękodzielniczych. Wydział krajowy we Lwowie ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi ś. p. Adamskich. Stypendya są przeznaczone na kształcenie się młodzieży rękodzielniczej w obranym zawodzie w kraju lub poza jego granicami.

Stypendya otrzymać mogą młodzieńcy urodzeni w Galicyi, wyznania rzymsko-katolickiego. — Pierwszeństwo służy kandydatom, urodzonym w mieście Tarnowie i tam w terminie pozostającym. Podania należy wnosić do Wydziału krajowego najpóźniej do końca października b. r. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wolne posady.

Posada bibliotekarza. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie ma zamiar obsadzić na razie prowizorycznie posadę bibliotekarza fachowego o poborach około 2.900 kor. do 3.000 K rocznie. Kandydaci ze stopniem akademickim mają pierwszeństwo. Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, ul. Franciszkańska 4. Podania należy wnosić najdalej do dnia 15 listopada b. roku.

Posady dla młodzieży. Istniejąca od wielu lat w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Uczniów Un. Jagiellońskiego „Komisya Informacyjna" ma za zadanie pośrednictwo w wynajdywaniu odpowiedniego zajęcia tym członkom T-wa, którzy, znajdując się w ciężkich warunkach materyalnych, dzięki jedynie własnej pracy na chleb powszedni, mogą studya uniwersyteckie pomyślnie do końca doprowadzić. Komisya informacyjna poleca zdolnych korepetytorów, guwernerów i pracowników biurowych, za których sumienną pracę bierze zupełną odpowiedzialność. Zgłoszenia adresować należy: Tow. Wzaj. Pom. Un. Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Jabłonowskich 10.

Konkurs na posadę leśniczego ogłasza Namiestnictwo. Kandydaci muszą posiadać egzamin rządowy, przepisany dla pomocników w leśnej służbie technicznej i ochronnej, oraz znajomość języka polskiego i ruskiego. Podania wnosić należy do Namiestnictwa do dn. 31 bm. za pośrednictwem starostwa lub magistratu m. Krakowa.

Z kraju.

Rządy kartelu „Helios" w Galicyi. Donosiliśmy swego czasu, w jaki sposób pruskie Tow. akcyjne „Helios" zniszczyło cały przemysł zapałkowy w Galicyi. Pozamykano i zniesiono prawie wszystkie fabryki w Galicyi, a kosztem ich porozszerzano placówki przemysłowe czeskie i niemieckie. Z siedmiu fabryk zapałek pozostawił „Helios" tylko dwie. Uspokajano społeczeństwo, że „Helios" te fabryki rozszerzy, że zarząd i administracya zostaną nadal w rękach polskich. Tymczasem, jak dowiadujemy się, Tow. „Helios" odrzuciło ofertę polskich techników, a to rzekomo z tej przyczyny, że wynagrodzenie, jakiego oni zażądali (170 K miesięcznie) jest dla kartelu zapałkowego za wysokie! Dlatego też „Helios" będący pod protektoratem gal. Banku przemysłowego ma zamiar w galicyjskich fabrykach posady techniczne poobsadzać technikami czeskimi i niemieckimi.

Z Żywca donoszą nam: Staraniem Uniw. ludowego odbędzie się dnia 22 bm. we środę odczyt p. T. Seweryna „o kooperatywach". Pierwsza tutaj tego rodzaju prelekcya odbędzie się w lokalu własnym Uniwersytetu tutejszego o g. 6½ wieczorem przy wstępie wolnym.

W celu zwiedzenia pamiątek narodowych organizuje Uniw. ludowy zbiorową wycieczkę do Krakowa na Wszystkich Świętych. Zgłoszenia przyjmuje Jul. Łopatka, Żywiec.

Cygańskie awantury. Z Przemyśla donoszą o krwawej awanturze, jaka powstała pomiędzy cyganami w karczmie w Tuczempach. Przed karczmą stanęła banda cyganów, której „wójtem" był 42-letni Józef Pal. W karczmie zastał on dwóch cyganów przewodników innej bandy cygańskiej, która rozgościła się w sąsiedniej wsi Sośnicy. Pomiędzy cyganami przyszło do sprzeczki, która wkrótce przemieniła się w bójkę. Kiedy Pal ugodził kilka razy swoich przeciwników drągiem jeden z nich dobył rewolweru i wypalił do Pala. Kula ugodziła go w pierś. Mimo ciężkiej rany Pal rzucił się na przeciwnika, wyrwał mu rewolwer, ale nie zrobił z niego użytku, bo runął na ziemię nieprzytomny. Przeciwnicy zbiegli.

Wyrafinowana zemsta wzgardzonego. Ze Lwowa donoszą: Jan Biłyk, młodzieniec bez określonego bliżej zajęcia, starał się o rękę pięknej Kasi, lecz dostał kosza, a p. Kasia wyszła za mąż za p. Wacława Zdzielnickiego. Biłyk nie zapomniał jednak o dawnym afekcie i począł ją ustawicznie prześladować swą miłością, a gdy został ponownie sromotnie odpędzony, z zemsty wysłał telegram do rodziców p. Katarzyny, zamieszkałych w Konopkówce koło Mikuliczyna, że p. Katarzyna nagle umarła. Na skutek telegramu przyjechali do Lwowa zrozpaczeni rodzice i dopiero wyjaśniła się złośliwa mistyfikacya wzgardzonego. Za złośliwy żart odpowie Biłyk przed sądem.

Udaremnione morderstwo. Do policyi lwowskiej doniesiono, że Mikołaj Sadowa, dozorca w miejskim zakładzie pogrzebowym zdradził się przed sąsiadami z zamiarem wymordowania całej rodziny. Policya zrobiła natychmiast rewizyę w jego mieszkaniu i znalazła ukryty w łóżku rewolwer sześciostrzałowy i 10 ładunków. Sadowa zbiegł.

Samobójstwo z obawy przed wojskiem. Do pism lwowskich donoszą: W Bogdanówce służył u karczmarza Wassermana parobek ze Stulska pow. żydaczowskiego, Aleksy Diakun. Był to człowiek spokojny i pracowity i nie zdradzał nigdy żadnych zamiarów samobójczych. Przed kilku dniami wzięto Diakuna do wojska, i od chwili gdy otrzymał kartę przeznaczenia posmutniał, unikał ludzi, a onegdaj w południe obwiesił się w stajni. Zwłoki przewieziono do Instytu medycy sądowej.

Szpieg prowokator. Ze Lwowa donoszą: Dochodzenia śledcze w sprawie szpiega-prowokatora Krzemienieckiego ujawniły nowe szczegóły jego działalności. Stwierdzono mianowicie, że miał on plan jednej z kamienic w Warszawie i opowiadał wszędzie, iż w tej kamienicy jest ukryte archiwum Rządu narodowego z r. 1863. Autentyczność jego twierdzenia wielce zakwestyonowana. Przypuszczają mianowicie, że był to zmyślony plan, który miał mu ułatwić działalność prowokatorską. Z planem tym zgłosił się Krzemieniecki do jednego z stanisławowskich zbieraczy starożytności, mającego rodzinę i znajomych w Królestwie, i prosił go, by mu ułatwił wydobycie archiwum. Do spełniedia jednak tego planu potrzeba mu było — jak mówił — »ludzi zaufanych«. W tym też celu prosił o z a z n a j o m i e n i e g o z b o j ó w k ą w a r s z a w s k ą. Ów zbieracz starożytności zajął się tą sprawą i nawet poczynił odpowiednie kroki w Warszawie, usunął się jednak, gdy Krzemieniecki nie zgodził się na jego warunek, że wszystko, co znajdą, mają oddać do Muzeum narodowego. Krzemieniecki chciał wszystko wziąć sobie.

Drugim dowodem jego prowokatorstwa jest fakt z ostatnich czasów. Mianowicie przed kilku miesiącami zjawił się Krzemieniecki u jednego z działaczy w „Związku strzeleckim" w Stanisławowie i pokazując ów plan, szukał „ludzi zaufanych" i prosił, aby mu podać, którzy z Królestwa należą do „Związku strzeleckiego", gdyż on z nimi chce rozpocząć akcyę wydobycia archiwum. Na szczęście informacyi nie otrzymał.

Z różnych stron.

Niezwykle silny bora szalał w sobotę w Tryeście. Wicher wiał z szybkością 70 klm. na godzinę. Koło molo di Sanita wichr — jak donoszą z Tryestu — przewrócił jakiegoś człowieka na ziemię z taką siłą, że nieszczęśliwy rozbił sobie głowę i na miejscu ducha wyzionął. Cały szerg osób odniosło wskutek wichru zranienia. Okręty nie mogły przybić do molów, tylko musiały zarzucić kotwicę daleko od portu.

Polowanie na lwy w Lipsku. Wczoraj w nocy wóz kolei elektrycznej zderzył się w ulicy Blüchera w Lipsku z wozem, w którym znajdowało się 8 lwów z cyrku Barnuma. Wóz rozleciał się na kawałki, a l w y u c i e k ł y, szerząc wśród publiczności ogromną panikę. Jeden lew wpadł do pobliskiego hotelu i pobiegł n a s c h o d y. Policyanci zastrzelili 5 lwów, trzy zaś uciekły w różne strony miasta. Policya urządziła za nimi pościg i zabiła je.

Dowcipny księgarz. Pewien księgarz monachijski wpadł na bardzo sprytny pomysł. — Oto zamieścił w szeregu dzienników ogłoszenie treści następującej: »Co każda panna przed zamążpójściem wiedzidć powinna?« — Wyczerpujące dzieło. Tu następował bliższy adres i cena. — Ogłoszenie było zbyt ponętne, ażeby oprzeć mu się mogły żądne wiedzy i... męża panienki. Księgarz w krótkim stosunkowo czasie otrzymał 25 tysięcy zamówiań, które przyniosły mu pokaźną sumkę (książka kosztowała 2 marki 40 fen.) — 60.000 marek. Ciekawe panienki nie bardzo jednak były zadowolone, gdy otrzymały »wyczerpujące« istotnie dzieło p. t. »Jak gotować«. Świat jest jednak niewdzięczny. W postępku księgarza, który zasłużył się niewątpliwie przez dostarczenie młodym panienkom wiadomości w najważniejszej dziedzinie gospodarstwa domowego prokuratorya państwa, na skutek skargi konkurenta księgarza, dopatrzyła się »nieuczciwej konkurencyi« i wytoczyła mu proces.

Syn-morderca. Z Paryża donoszą: Bankier Bun Rundame z Tunisu zamordowany został przez swego 19-letniego syna. Aresztowany morderca przyznał się do zbrodni. Zamordowany bankier odgrywał rolę w polityce, a to w Konstantynopolu, gdzie milionami swymi popierał ruch młodturecki. Dwie jego córki wyszły za wpływowych młodoturków. Morderca tłumaczył ojcobójstwo tem, że pozbawiono go środków do życia i że druga żona jego ojca dokonała tego, że usunięto go zupełnie ze związku rodziny.

Wymordowanie rodziny. Z Rzymu telegrafują: Wypuszczony z więzienia zbrodniarz Masetti, myśląc, że za przyczyną ojca swego został skazany, podpalił dom ojca, a gdy ten z rodziną z płonącego domostwa uchodził, Masetti celnymi strzałami położył na miejscu trupem ojca, dwóch szwagrów, dwóch braci i jedną ze swoich bratowych. Policya jest na tropie zbiegłego zbrodniarza.

Słynna przywódczyni angielskich sufrażystek miss P a n k h u r s t przybyła onegdaj do Nowego Yorku. Władze amerykańskie uznały ją jednak za niebezpieczną i nie pozwoliły jej wstąpić na ląd amerykański. Amerykanie, jak widać, boją się wścieklizny sufrażystycznej.

Zamach na biskupa. W Johns w Ameryce, jak stamtąd telegrafują, niejaki Harry strzelił do odprawiającego mszę biskupa Marry i zranił go. Harry'ego ujęto. Jest on, jak się zdaje, obłąkanym.

Wyprawa ślubna za 2,000.000 koron. W Londynie odbyła się wystawa całej wyprawy księżniczki Fife, wyprawy, jakiej pod względem ilości i jakości nie widziała jeszcze Europa. Młoda narzeczona posiada nie mniej jak 25 sukien wieczornych, 30 spacerowych, 6 kosztownych futer i 38 kapeluszy. Wyprawa kosztuje 2,000.000 koron. Napływ kobiet wszystkich klas na wystawę był tak wielki, że policya rady dać sobie nie mogła. Z wstępnego zebrano pokaźną sumę na cele dobroczynne.

TEATR MIEJSKI

im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We wtorek dnia 21-go października 1913 r.

Nowość! Po raz drugi: Nowość!

Tajemnica

(Le secret)

Komedya w 3 aktach, Henryka Bernsteina, przekład Zofii Wójcickiej-Chylewskiej.

OSOBY:

Konstanty Jannelot . . .	Kosiński Włodz.
Dyonizy Le Guen	Stanisławski Stanisł.
Karol Ponta-Tulli	Adwentowicz Karol
Gabryela Jannelot	Solska Irena
Henryka Hozleur	Bednarzewska Konst.
Klotylda de Savageat . . .	Czaplińska Zofia
Lokaj	Neuman Tadeusz

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10¼.

Początek o godzinie 7½. — Koniec o godzinie 10¾.

REPERTUAR:

Wtorek:
„Tajemnica“ (Le secret), kom. w 3 aktach H. Bernsteina, tłom. Z. Z. Wójcicka-Chylewska.

Sroda:
„Książe Józef“, wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Czwartek:
„Tajemnica“ (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Piątek:
„Piękna żonka“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Sobota:
„Szkoła feministek“ (Les Eclaireuses), sztuka w 4-ch aktach Maurycego Donnay'a, tłom. Kaz. Zuławska.

Niedziela po południu:
„Niu“, tragedya każdego dnia w 4 aktach 10 obrazach, J. Dymowa.

Niedziela wieczorem:
„Szkoła feministek“ (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a tłom. Kaz. Zuławska.

Poniedziałek:
„Walka“, sztuka w 3 aktach, napisał John Galsworthy, tłom. Tadeusz Konczyński.

Ostrzeżenie!

P. Franciszek RUDA nie stoi obecnie w żadnym związku z Administracyą „Nowin“, zatem ostrzegamy P. T. agencye tak w miejscu jak i na prowincyi, iż za pobrane przez p. Fr. Rudę kwoty nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności!

Administracya „Nowin“.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 10-go listopada 1913 r. i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym **Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome**

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 6.588, 15.226, 37.637, 37.638, 37.836, 43.836 z roku 1911; 1.688, 2.808, 4.959, 6.374, 7.287, 8.453, 8.454, 8.455, 9.353, 11.483, 11.764, 13.791, 14.467 i od Nr. 15.695 do Nr. 40.895 z r. 1912 tj. do dnia 31 października włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie Nr. Nr. 6.451, 6.960, 7.394. 8.753, 9.048, 9.238, 9.344, 9.892, 10.797, 11.061, 12.025, 12.125, 13.754, 14.664 i od Nr. 15.285 do Nr. 17.604 z roku 1912 i od Nr. 1 do Nr. 6.358 z r. 1913 tj. do dnia 30 kwietnia 1913 roku włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane — stosownie do § 22 Statutu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **d. 10 listopada 1913 r.** i dni następnych o godz. 9½ przedpołudniem

przy ul. Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 8 listopada 1913 roku,** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin“!

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański.** — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.